Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rok XL. — Nr. 5. Maj 1932.

Echo z Afryki



Czasopismo ilustrowane dla poparcia misyj katolickich w Afryce.

Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (Klawerjańska) w Krośnie.

ECHO Z AFRYKI

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim i chorwackim.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska w Krośnie.

Cena rocznie 2.50 Złp., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do Gen. Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie: Roma (123) via dell'Olmata 16.

Cena pojedynczych numerów 20 gr.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa, ul. Warecka 10 m. 5. — *Kraków,* ul. św. Marka 25. —*Poznań,* ul. R. Szymańskiego 6. — *Krosno,* (Małopolska). — *Częstochowa,* ul. Panny Marji 73. — *Wilno,* ul. Zamkowa 19. — *Kielce,* p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckich 1. m. 8. — *Gniezno,* p. Anna Potulna, Mieczysława 1. — *Bielsko,* ul. Piłsudskiego 7. — *Łódź,* p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — *Lwów,* p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska, 89. — albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. *Wrocław,* Hirschstrasse 33. *Berlin, SO. 16,* Michaelkirchstrasse 28. — *Ameryka,* Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd *St. Louis Mo.* — Adres domu głównego: *Rzym,* Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123),* via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188 — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954. — Krosno 411.222.

Ofiary nadesłane.

Ks. Prałat Czarkowski 1.000 - ; Ks. P. M. 250 - ; p. Radzik 200 - ; ks. Zieliński 150 - ; M. Targosz 110 - ; ś. p. A. Drozdowska 200 - ; W. Niegolewski na beat. M. T. L. 100 - ; K. Thomas 160 -; ks. Prałat Mentzel 113.70; A. Poloczek 100 - ; A. K. 70 - ; Wł. Budzyńska 92 - ; M. Frydrych 80 - ; Joanna Mateja 79.83; Urz. Paraf. Istebna 56 - ; T.Jurczyszyn 50 - ; M. Sowińska 50 - ; E. W. 50 - ; M. Bebiołka 46.20; A. Sanetra 40 - ; J. Gallet 37 - ; ks. Borowy 30 - ; hr. I. L. 30 - ; B. Salamon 28 - ; M. D. 25 - ; 20 - ; J. Mańkowska 20 - ; J. Woll 20 - ; S. K. 18 - ; M. Sz. 15 - ; ks. Grunt 25 - ; J. Dumańska 22.50; K. Łaba 22 - ; ks. Wilemski 20 - ; J. Mańkowska 20 - ; J. Woll 20 - ; S. K. 18 - ; M. Sz. 15 - ; B. L. 13 - ; M. Nizel 112 - ; ks. Walliczek 200 - ; M.Motykówna

Chwalcie łąki umajone,

Góry, doliny zielone,



Chwalcie cieniste gaiki,

Źródła i kręte strumyki. . . .

Któż jest tą Panią przemożną, którą mają chwalić łąki, gaje i strumyki? Każde dziecko nam na to odpowie: Toż to Niepokalana Matka nasza, Królowa tego miesiąca!

Marja! Jakże słodkiem jest to Imię dla każdego chrześcijanina! Ileż ono mieści w sobie dobroci, litości i miłosierdzia! To Imię straszne piekłu, rozwesela niebo całe, a nam, mieszkańcom tego łez padołu, jest gwiazdą w ciemnościach, tarczą w niebezpieczeństwach, portem bezpiecznym w godzinę śmierci. Któż z nas mógłby powiedzieć, że nie ma wiele do zawdzięczenia Matce Najświętszej? Ileż to razy wyratowała nas Ona z niebezpieczeństwa, ile mocy nam wlała i ciągle jeszcze wlewa w walce o byt, jak często pocieszała w przeciwnościach! O! dobrodziejstw Marji nie wypowie żaden język, nie ogarną żadne księgi. Ale dopiero w życiu przyszłem pojmiemy w zupełności, ile zawdzięczamy tej naszej najukochańszej Matce. Zaprawdę, wieczność cała nie

wystarczy, by Jej podziękować należycie za wszystkie Jej dobrodziejstwa.

Zacznijmy tedy już tu, na ziemi, spłacać Jej nasz dług. Okazujmy Jej często, że Ją kochamy, że cześć Jej nam na sercu leży, że chcielibyśmy do Niej wszystkich pociągnąć. A ileż to jeszcze ludów nie wie nic o tem, że mamy Matkę w niebie, która nas tak miłuje. Rzućmy okiem na Afrykę, ileż to tam ludzi żyje dotąd w pogaństwie! Pomóżmy, wedle możności, by i w dalekiej Afryce Marja miała jak najrychlej Swych wiernych czcicieli, by pierś czarnego murzyna zdobił Jej szkaplerz lub różaniec, by i w Afryce rozbrzmiewały hymny ku czci Marji. A przedewszystkiem, by jak najwięcej tam zakładano szkół, w którychby dzieci murzyńskie zapoznały się z naszą świętą wiarą i wyrastały na dzielnych synów i córki Kościoła. Szkoły, to największa bolączka misjonarzy katolickich. Jakże wielce przysługuje się Misjom ten, kto składa ofiarę, na cel tak ważny, na szkoły katolickie. Zapewnia on sobie przez to wdzięczność misjonarzy, dzieci murzyńskich oraz ich rodziców, co więcej, wdzięczność Kościoła świętego, pomnażając liczbę jego wiernych poddanych; owszem wdzięczność samej Matki Bożej, której chwałę przez to rozszerzamy. Zapłaci nam za to Matka Najświętsza, wypraszając łaski szczególniej potrzebne tak nam jak naszym rodzinom, i ukochanej Ojczyźnie, której tyle grozi niebezpieczeństw.

Matko, błogosław każdą ofiarę,
Z dobrego serca Misjom złożoną;
Wynagródź wszystkich nad wszelką miarę
Szczęściem za życia — Nieba koroną!

Ofiary na Misje afrykańskie przyjmuje z głęboką wdzięcznością Sodalicja św. Piotra Klawera dla Misyj afrykańskich: *Krosno* (Małopolska).

Drukarnia misyjna Sod. św. Piotra Klawera w Krośnie. — 29 4 32 12.000 Nr. 4.



Przed obrazem Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych.

Z Misyj.

Pod baobabem.

Wikarjat apostolski Tabory.
Biskup Michaud ze zgrom. Ojców Białych, wikarjusz apost.

Założyliśmy świeżo nową stację misyjną daleko hen! w głębi puszczy w Usongo. Dom: trzy izdebki, ściany z cegieł suszonych na słońcu, dach z traw, zamiast posadzki ziemia ubita, na niej kawałki płótna zamiast flisów. Żadnego drzewka owocowego, żadnych jarzyn. Ale zato piękna skała pełna jaszczurek, dwa baobaby i źródło przezroczystej wody. Tam wszakże w tem ubóstwie betlemskiem O. Beaulien, superjor i jego dwaj konfratrzy czują się szczęśliwi jak prawdziwi apostołowie, umiejący zadawalać się odrobiną. Oto co pisze O. Beaulien: „Gwiazdka! Nasz maleńki kościółek, (budynek czworoboczny, który posłuży za szkołę, skoro tylko prawdziwy kościół stanie) był pięknie przyozdobiony, i co jeszcze piękniejsze, przepełniony. Śpiew świąteczny był zachwycający.

2 4 32 — 11.800

Trzeba zaznaczyć, że mieliśmy chór złożony z 25 dzieci, obdarzonych tęgiemi gardłami. Przez dzień zaś cały rozbrzmiewało ogłuszające bębnienie.“ Miesiąc później donosi: „Wzdychamy za kiprą, (pora sucha) bo chcielibyśmy wybudować dużą salę dla naszych katechumenów. Na razie bardzo u nas ciasno. W niedzielę nauczanie katechumenów odbywa się na dworze pod ogromnym *muandu* (baobabem). Liczba naszych „modlących się“ z każdym dniem wzrasta. Ostatniej niedzieli naliczyliśmy ich w misji 130. Miejsca brak. Odkąd wszyscy chrześcijanie wrócili do kraju dla robót w polu, nasz prowizoryczny kościółek jest wiele za ciasny. Część wiernych słucha Mszy św. na zewnątrz. Gdy tu jestem, pielgrzymuję codziennie do miejsca wybranego pod nasz przyszły kościół i odmawiam tam krótką ale żarliwą modlitwę do patronki Misyj, św. Teresy, aby nam pomogła uzyskać sumę potrzebną na koszta budowy.“

Jest to delikatny sposób przymówienia się biednemu Wikarjuszowi apostolskiemu: Zlituj się, wydobądź skądkolwiek pieniądze dla nas, wszystko przygotowane do budowy. . . . A ja pytam sam siebie: jak biskup misjonarz ma zdobyć tyle grosza, jeżeli ofiarność katolików temu nie zaradzi?

I gdyby to tylko chodziło o budowę kościoła w Usongo, mógłby mieć nadzieję prędkiego uporania się z kłopotem. Ale — ach! to ale. . . . Popatrzcie tylko na tę listę potrzeb palących: w Taborze potrzeba kościoła, nie żadnej katedry gotyckiej czy romańskiej, tylko najskromniejszego domu Bożego, w kórym bylibyśmy zabezpieczeni od deszczu i mrówek; w Lububu potrzeba kościoła, tymczasowa szopa jest sześć razy za mała; w Usandu konieczny jest kościół i dom dla Ojców; w Kahama trzeba albo powiększyć obecny kościół albo postawić nowy; w Dala potrzebny domek dla czterech Sióstr Białych, które przybędą w lipcu, nie mówiąc już o apteczce, szpitalu, sypialni i klasach dla szkoły żeńskiej. W Mbulu, w wysokich górach, 6000 stóp nad powierzchnią morza, gwałt z mieszkaniem dla czterech Sióstr Białych, obecnie mieszkających w szopie, która kiedyś służyła jako suszarnia kawy. Pozatem trzeba także rozbudować kościół, bo oto, co mi donoszą w tej sprawie: „Jak piękną uroczystość mieliśmy tutaj 11 stycznia. Chrzest rozpoczął się o 6 tej i trwał do 11 godziny. Żałowaliśmy bardzo, że ksiądz Biskup nie przybył; spo-

kój, porządek, skupienie świeżo ochrzczonych, z których żaden ani nie odwrócił głowy, byłyby uradowały księdza Biskupa. Widać, że rozumieją, co czynią. Poświęcenie Ojców jest nadzwyczajne. Nie pojmuję, jak przetrzymali te trudy przedtem i potem. Na widok, że liczba chrześcijan wzrosła w jeden dzień o 152 dusz, zapomnieli o swojem zmęczeniu. Kościół jest natłoczony w niedzielę i w każde święto. Ufamy, że św. Terenia ześle nam pełen trzos na powiększenie go, aby ład i skupienie nie doznały szwanku.

Jeżeli nasza potężna Patronka zechce spełnić te życzenia i zaradzić naszym palącym potrzebom, trafi snadnie do dusz szlachetnych i podsunie im sposób przyjścia nam z pomocą. —

Cenni pracownicy.

Wikarjat apostolski w Bagamoyo.

Czytelnicy nasi rozumieją, że chodzi tu o katechistów. Misjonarze nie ustawają w pochwałach dla tych pomocników, pełnych zapału a zarazem skromności. *O. Schaegelen* z Kongregacji Ducha św., którego misja leży wśród samych gór, mówi o nich z wielkiem uznaniem w liście swym do Sodalicji św. Piotra Klawera.

Ostatnim razem wspominałem Wam, że mojem wielkiem życzeniem jest móc wznieść tu w Widunda kaplicę, aby zastąpić nią ową nędzną szopę, która nam dotychczas służyła za miejsce odprawiania nabożeństw. Życzenie moje spełniło się w połowie. Moi kochani górale są szczęśliwi, że mają teraz porządną kaplicę, gdzie nie grozi im już niebezpieczeństwo udaru słonecznego podczas wielkich upałów. Prawdę mówiąc, nie mamy jednak jeszcze zamiaru poprzestać na tem, później trzeba będzie wybudować większy kościół. Zaczynamy już przygotowywać materjał na tę budowlę.

Nasza działalność misyjna rozwija się normalnie. Oczywiście nie możemy zanotować cyfr tak pięknych jak np. w Kamerunie, z tego prostego powodu, że w całym szczepie Waridunda, liczącym 6000 dusz, jest ogółem 2.300 katolików.

Praca duszpasterska w naszym górzystym kraju jest bardzo męcząca. Nowoczesnemi środkami komunikacji, które gdzieindziej tak są cenione przez Misjonarzy, bo poprostu możnaby powiedzieć, podwajają ich siły, tutaj

nie możemy się posługiwać. Wszystkie nasze wizytacje robimy pieszo, po drogach karkołomnych, dobrych chyba dla kozic. Jest to więc trud niemały odwiedzać regularnie nasze 32 placówki rozsiane w górach, z których najdalsza oddalona jest o całe trzy dni drogi.

W jednej z tych naszych stacyj postawiliśmy obszerną kaplicę, gdzie raz na miesiąc odprawiamy nabożeństwo. Nierzadko zdarza się, że uczestniczy w niem do 400 wiernych i katechumenów i że rozdajemy tam aż do 200 komunij św. Na czele tej stacji pracuje stary wzorowy katechista, uosobienie gorliwości i spokoju, który swojem przykładnem zachowaniem umie wzbudzić szacunek dla siebie zarówno u chrześcijan swego okręgu jak u nielicznych tam już pogan. Dwaj seminarzyści, których wykształciła nasza misja, pochodzą właśnie z tego środowiska, jeden z nich jest jego najstarszym synem. Podczas czterech lat wojny, ten sam katechista umiał stawić czoło zwolennikom islamu, którzy tysiącznemi sposobami starali się o to, aby ich przewrotne nauki przeniknęły do młodej gminy chrześcijańskiej, pozbawionej pasterza.

Jakąż zasługę będą mieli przed Bogiem ci pokorni katechiści! Choć nieznani światu, są oni nieocenionymi i zupełnie niezbędnymi pomocnikami w głoszeniu Ewangelji. Dzięki im działalność misyjna rozwija się i w takich okolicach, do których Misjonarz sam rzadko tylko dociera z powodu wielkich odległości i trudności komunikacyjnych.

Serce nam się krwawi, że możemy ich za to wynagrodzić tylko taką głodową pensją, tem więcej, że są oni nieraz obarczeni liczną rodziną.

Franciszkańskie Misje w Górnym Egipcie.

Poniżej podajemy opis smutnego położenia misyj katolickich w Egipcie, nadesłany przez Ojca Onufrego Ciardi, Franciszkanina.

Gdyby przyjaciele nasi w ojczyźnie znali trudne i ciężkie położenie, w jakiem znajduje się misjonarz katolicki w Górnym Egipcie, napewnoby gorąco z nami współczuli. Nie tylko że pracować musi w tym niezdrowym i zgubnym klimacie, ale nie znajduje nawet uznania dla swojej pracy. Utarło się przekonanie między ludźmi, że w Egipcie trudno o nawrócenia. Ale obecnie nie jest to

prawdą, nigdy Egipt nie był tak skłonny do nawrócenia jak właśnie dzisiaj. Kościół schizmatycko - koptycki przechodzi ciężki kryzys. Ludność schizmatycka straciła



Nauka pod gołem niebem.

zaufanie i miłość do swego kleru, które stanowiły dawniej znaczną trudność i przeszkodę w nawracaniu. Obecnie misjonarze katoliccy i protestanccy czynią ogromne usiło-

wania, by te masy zjednać dla swojej religji. Walka trwa już od jakiegoś czasu, niestety siły są bardzo nierówne. Protestanci mają do dyspozycji mnóstwo pieniędzy, które im pozwalają w fantastyczny sposób rozdawać i rozkrzewiać pisma protestanckie i biblję, przyczem w wielu wioskach zakładają swoje szkółki, które w krótkim czasie staną się ośrodkiem i kuźnią błędów heretyckich. Misjonarz katolicki znajduje się wprost w przeciwnych warunkach. Nie posiada środków dostatecznych do swego utrzymania, tembardziej nie może zakładać i utrzymać instytucyj wymagających znacznych nakładów finansowych. To właśnie jest powodem, że do dzisiejszego dnia pracowało się dużo a z małym skutkiem. Misjonarz odwiedza sumiennie co jakiś czas okręgi, wyznaczone mu przez przełożonych, naucza, nawraca, ale owoc tych prac nie jest trwały. A dlaczego? Bo nie ma nawet na tyle pieniędzy, by założyć małą szkołę, chociażby najskromniejszą ale własną, by ochronić przynajmniej dzieci przed zgubnemi wpływami islamizmu i protestantyzmu. Gdyby w każdej wsi była kapliczka, w której katolicy zbieraliby się na modlitwy i gdzieby od czasu do czasu misjonarz mógł odprawić Mszę św., wzrosłoby zaraz poszanowanie dla naszej religji i łatwiejby było o nawrócenia. Jednak powiedziałbym, że szkoły jeszcze są potrzebniejsze, bo od nich zależy przyszłość misji. Jeżeli we wsi jest szkoła katolicka, wzrost katolicyzmu jest zapewniony, w przeciwnym wypadku skazany jest w krótkim czasie na zagładę. I tak naglącą potrzebą jest zakładanie szkółek, budowa kapliczek i rozkrzewianie katolickich książek i pism. Jeżeli będziemy w stanie to uskutecznić, Egipt obudzi się pewnego dnia na łonie katolickiego Kościoła. Jakże ciężko jest widzieć pola dojrzałe już i obiecujące plon bogaty, a nie móc go zebrać z powodu braku pieniędzy. W moim okręgu jest wiele wiosek, któreby jaknajchętniej otworzyły swe bramy misjonarzowi: Cipt, gdzie 2000 chrześcijan znajduje się bez księdza, bez kościoła, Ballas, Der, Faranza, Dendera, Ibmed. Na razie nie jestem w możności przyjąć ich do Kościoła katolickiego, gdyż wiem, że nie mógłbym ich długo utrzymać. Jestem pewien, że bez kościoła, bez szkoły w krótkim czasie wróciliby do schizmy, co jednakby się nie stało, gdyby mieli szkółkę i swego katechistę. Miejmy nadzieję, że wezmą pod rozwagę moje słowa ci, którzy mogliby nam dopomóc. Jeżeli Egipt jutro będzie pro-

testancki a nie katolicki, nie będzie można przypisać winy misjonarzowi, który nigdy nie przestaje prosić o pomoc, by móc owocnie pracować. Misjonarz w Górnym Egipcie jest jak żołnierz bez broni. Dajcie nam środki potrzebne, a walka ciągnąca się od stuleci zostanie ostatecznie wygrana.

Sodalicja św. Piotra Klawera dla misyj afrykańskich przyjmuje z wdzięcznością każdy, chociażby drobny datek dla biednych Misjonarzy w Górnym Egipcie..

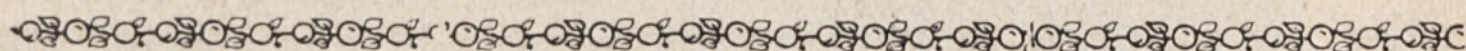
ZSTĄP DUCHU ŚWIĘTY!

Zstąp Duchu Święty na pogańskie kraje,
Którym Twe Imię dotąd jest nieznane,
Oświeć umysły, odmień obyczaje,
Łask Swych zlej na nie skarby nieprzebrane,
Niech się pokłonią corychlej Krzyżowi,
Niech się oblicze ziemi wnet odnowi!

Zstąp Duchu Święty na Misjonarzy,
Którzy tam śpieszą ze wszystkich stron świata,
Niech się w nich ogień miłości rozżarzy,
Niechaj ratują poganina — brata,
Niosąc mu zdrowie i życie w ofierze,
Byle utwierdzić go w prawdziwej wierze!

Zstąp Duchu Święty na chrześcijańskie ludy,
Które skarb wiary dawno otrzymały,
Misjonarzom niech osłodzą trudy
Ku rozszerzeniu Boskiej czci i chwały!
Niech ich wspierają groszem i modłami,
Niechaj się staną współapostołami!

Ks. Mateusz Jeż.



Wyraz wdzięczności.

Wikarjat apostolski Shire.

Wyjątki z dwóch listów O. Rivierra ze Zgrom. Marji, wikarjusza delegata, zastępcy Biskupa Auneau.

W charakterze wikarjusza delegata odbyłem wizytację pewnej części naszych stacyj misyjnych. Wszyscy nasi Ojcowie pełni są podziwu i wdzięczności dla Waszego wielkiego, pięknego Zgromadzenia. Sodalicję Klawerjańską uważają oni za największą dobrodziejkę misyj. Każą modlić się swoim chrześcijanom i sami gorąco modlą się, aby

wysiłki Wasze, mimo trudnych warunków obecnych, wieńczyło coraz większe powodzenie.

W trakcie mej wizytacji mogłem stwierdzić wszędzie wielki postęp w pracy ewangelizacyjnej: wszędzie liczne chaty, całe wioski poprzechodziły na katolicyzm mimo wytężonego przeciwdziałania wrogów naszej wiary. Misjonarzy ożywia prawdziwie apostolski zapał. W niesłychanie pomysłowy sposób wynajdują środki, któreby im pozwoliły podtrzymać szkoły i katechistów. Nie chcą słyszeć o jakimkolwiek oszczędzaniu swych sił, aby zdwojoną gorliwością wyrównać szczupłość personalu.

Jeszcze raz dzięki, tysiączne dzięki w imieniu wszystkich naszych Ojców, Braci, Sióstr i wiernych! A że Najśw. Panna jest naszą Ucieczką w każdej sprawie, do Niej więc, tej Matki najlepszej i najłaskawszej, zwracamy się i w tej chwili. Ona wyjedna Waszej Sodalicji i jej dobrodziejom i dobrodziejkom łaski, równające się Waszym zasługom i miłosierdziu, Ona nie odmówi naszej tak bardzo uzasadnionej prośbie, orędownictwa Swego u tronu Boskiego Swego Syna.

Dni krzyżowe w kraju Mzab. (Sahara).

Chrześcijaństwo w Afryce północnej było przed wtargnięciem islamu bardzo rozpowszechnione i znajdowało się w rozkwicie. Pozostały jeszcze z tych czasów pewne zajmujące obchody, naprzykład procesja, zwana *ziara*, która jest bezwątpienia pozostałością naszych katolickich procesyj w dni krzyżowe.

Wyraz *ziara* oznacza odwiedziny. Rzeczywiście w ciągu marca przeróżne wioski Mzabu odwiedzają miejscowości, w których są groby niby świętych tego kraju. Mężczyźni w towarzystwie wielu dzieci wyruszają wcześnie i są w drodze prawie cały dzień. Odwiedzają miejscowości święte, opowiadając sobie dzieje nieboszczyków. Uzbrojeni w wielką kosę, zabijają pielgrzymi wszystkie szkodliwe zwierzęta, spotykane na drodze: żmije, skorpiony, i t. d. Przebiegając wzgórza i doliny, wzywają Boga i proszą go, by pobłogosławił ich zbiorom. Wieczorem gromadzą się blisko koryta wyschniętej rzeki i wiercą tam studnie, przeznaczone do czerpania wody do picia. Rano i wieczorem idą tam dziewczęta, niosąc na słabych

ramionach drążek, na którego końcach wiszą dwa wiadra z koziej skóry, zawierające zapas dla całej rodziny.

Kapłani Mzabu, zwani *telba*, odprawiają długie modlitwy i powtarzają wiersze Koranu. Potem następują potrawy z kuskussu (manna, którą Arabowie spożywają samą lub z baraniną albo kurą); potrawy te przynoszą



Dziewczęta niosą wodę w koziej skórze.

przedstawiciele rodzin i stawiają przed długiemi rzędami pielgrzymów, którzy przybywają w wielkiej liczbie, chociaż nie wszyscy biorą udział w procesji. Zasiadają w ogromnem kole na piasku rzecznym przed talerzami, przykrytemi czerwonym materjałem. Najpierw rozdziela

się wszystkim daktyle; kuskussu spożywa się dopiero po modlitwie *meghreb*, odmawianej o zachodzie słońca przez niezliczone rzesze krajowców. Jest to prawdziwa uczta. Ubogie dzieci przybiegają po swą część, krzycząc donośnie: *Talaba, Talaba, Ia si taleb;* prosimy, przyjdźcie nam z pomocą! Gdy wszystko jest skończone, wraca każdy do domu. Odprawili *ziarę*.

Monze.

W. O. Władysław Zabdyr, T. J.

(Skreślone głównie na podstawie informacyj zasięgniętych od O. Torrenda, T. J. i jednego z synów zmarłego Monza).

Monze jest to imię dziedziczne głównego wodza szczepu Mutonga w północnej Rodezji.

Zaraz na wstępie trzeba zaznaczyć, że ci wodzowie-Monzowie nie byli nigdy zwolennikami wojen; rządzili oni nie mieczem, w tutejszym języku citonga, assegay - dzida, ale dziwnym sprytem, taktem, sztuką.

W dawnych czasach następowali oni po sobie, wmawiając, przekonywując swoich poddanych, że lwy całego podległego im kraju są na ich usługach.

Opowiadają, że gdy Wankie (inaczej także Zwanga), który był ostatnim z tak zwanych władców Monomotapy (kraju ciągnącego się od wodospadu Wiktorja aż do morza ku wschodowi), uciekł z Mzilikazi i szukał schronienia pośród szczepu Batongów, ówczesny Monze wysłał natychmiast do niego posłów z żądaniem poddania się, uległości, uznania jego zwierzchnictwa, a gdy Wankie odmówił żądaniu, Monze wysłał przeciw niemu „lwy“, które tak niepokoiły, dręczyły cały kraj, który Wankie ze swym ludem zajął, iż tenże w końcu, nie widząc wyjścia ani ratunku, upokorzył się i uznał zwierzchnictwo Monze‘go.

Jakoż aż do roku 1884 niektórzy z Batongów, przynajmniej ci co dodarli aż do Cape Colony, Cape town, i informowali O. Torrenda co do swego kraju i ludności, byli święcie przekonani, że psy Monza są rzeczywistemi lwami.

Sztuka, umiejętność rządzenia Monzów polegała na otaczaniu się pewnego rodzaju jakimś religijnym czarem. W ten sposób wyrobiło się u ludu pojęcie i przekonanie, że istotnie Monzowie są prawdziwymi sprawcami deszczu,

że oni to właśnie sprowadzają deszcz dla całego kraju Batongów. To też gdy tego deszczu było brak lub za mało, ludność cała aż pod rzekę Zambezę śpieszyła do Monza, prosząc przez jego przyczynę, o ile nie jego samego, o deszcz.

Dwóch Monzów jest pochowanych w dwóch dobrze zachowanych kopcach, pokrytych drzewami i gąszczem, niedaleko od wioski obecnego Monza, a od nas, od Chikuni o jakie pięć mil angielskich. Do tych to grobów, kurhanów, ściągają rzesze czcicieli, by jużto prosić, już też dziękować za deszcz, a prośbę tę lub podziękowanie wyrażając w tańcach i śpiewnych hymnach. Hymny te jednak są tak dwuznacznie ułożone, iż modlitwy, które są w nich zawarte, mogą być zarówno odniesione do Boga jak i do Monza.

Oto jeden z nich:

„Twórco ludzi! - Chór: Boże Nakombe!
„Ty, któryś wszystkich stworzył, ukształtował!
Chór: Boże Nakombe!
Wielki deszcz, rzęsisty! Chór: Boże Nakombe!
i t. d.

Nakombe, jak mówią było imieniem jednego z dawnych Monzów.

Władza Monzów jest szeroka. Monza może znieść jakiś zwyczaj lub nowy wprowadzić; może coś zakazać lub nakazać. Na przykład może zakazać bębnienia wieczorami, różnych zabaw, ceremonij po czyjejś śmierci (płacze krzyki, śpiewy, tańce). Może nakazać przyjąć jakąś wiarę, chodzić do szkoły, drogę zrobić, przynieść sobie kukurydzy przed porą sadzenia tejże, lub po jej zbiorze, zrobić porządek koło grobów Monzów; może zakazać pracować w polu po pierwszym deszczu (by nie przeszkodzić następnym opadom.)

Gdyby zaś kto nie posłuchał, wysyła po takiego ludzi i sam potem wymierza mu sprawiedliwość. Nikt się zaś nie odważa sprzeciwić, ba nawet odezwać się bez jego pozwolenia, bo mają to przekonanie, że Monze, jako sprawca deszczu, może go wstrzymać, coby ich przyprawiło o śmierć.

Zakres jednak tej władzy jest zupełnie zależny od danego osobnika, jego sprytu, zalet, wpływu na lud. Stąd jeden może być prawie nieograniczonym panem, drugi prawie zerem. Dotychczasowi byli panami właśnie, z obecnym jakoś niebardzo się liczą.

Ponieważ każdy Monze jest władzą, przez którą rząd (angielski) wypowiada swe życzenia, przeto w razie jakiegoś polecenia rządowego zwołuje on wszystkich „szefów“ — wójtów — poszczególnych wiosek i ogłasza im rozporządzenia rządu, które znów ci oznajmiają swoim poddanym.

Obecny Monze pochodzi ze szczepu „Shukulumbwe“, zajmującego kraj nieco wyżej od Batongów, ku północy, Jest on „marjonetką“, narzędziem w ręku tutejszego angielskiego rządu. Pragnie być ochrzczonym, nieraz już o tem wspominał, ale pod warunkiem, żeby mógł nadal mieć pięć żon i żeby ludziom jego wolno było oddawać cześć Monzom u ich grobów. Prawie stale przychodzi na Mszę św. i słucha kazania, ile razy któryś z Ojców z Chikuni jedzie do naszej szkoły, zbudowanej dość blisko jego wioski; również i swoim ludziom poleca brać udział w nabożeństwie. Godność Monzy piastuje od roku 1914.

Najsławniejszym z dawnych Monzów jest ten, który przyjął i gościł u siebie słynnego odkrywcę Livingstone‘a, gdy ten posuwał się z zachodu ku wschodowi. Nie jest on pochowany z innymi Monzami, obok ich kurhanów, a pieśni mówią, że poszedł prosto do nieba z duszą i ciałem, w czem można widzieć jakieś podobieństwo z nauką chrześcijańską o Wniebowstąpieniu czy Zmartwychwstaniu.

Obecnie właśnie jest na ukończeniu słownik większych rozmiarów, będący owocem niestrudzonej pracy kilkudziesięciu lat Ojca Juljusza Torrenda T. J. On to przyczyni się do wyjaśnienia języka Batongów, który jest w użyciu pośród ludu podległego Monzowi, jakoteż innych dialektów tego samego typu. Prócz owego dużego słownika przygotował również nasz jubilat (O. Torrend liczy 50 lat życia zakonnego) słownik drugi, podręczny, angielsko-lokalny, oraz gramatykę i rozmówki angielsko-chitonga, upokarzając przez to mimowoli protestantów wszystkich odcieni, którzy nie posiadając tego rodzaju fachowych ludzi, zazdrośnie patrzą tylko, słuchają o tem i starają się — jak mamy tego dowody — różnemi drogami osłabić, przeszkodzić rozgłosowi imienia katolickiej misji, jakiby zyskała, wydając te prace. Chodzi tylko o nakład. . .

Proszę bardzo o modlitwy. Zdrowaś Marjo za siebie, za naszą stację oraz całą naszą Misję.

KRONIKA SODALICJI ŚW. PIOTRA KLAWERA

Kraków: Dnia 2 lutego 1932 roku odbyło się zebranie zelatorskie pod przewodnictwem Przewiel. Ks. Prałata Jeża, wielkiego miłośnika Misyj. Czcigodny Kapłan zagajając zebranie, przytoczył przypowieść o natrętnym przyjacielu, który tak wytrwale prosił, aż otrzymał jałmużnę. Otóż tak samo Sodalicja św. Piotra Klawera jest jakoby tym natrętnym przyjacielem, który często puka, puka wytrwale do serc i ofiarności Zelatorów i Zelatorek o jałmużnę nie dla siebie, ale dla Misjonarzy w Afryce, dla których jest ona najlepszą przyjaciółką i jak najczulszą matką, dbającą, by im w ciężkiej ich pracy nieść pomoc nie tylko w modlitwach, ale przedewszystkiem pomoc materjalną, o ile środki na to pozwalają, zaspakajając ich najbardziej piekące potrzeby.

Sam Pan Jezus zaleca nawet natręctwo w sprawach dobrych, a czyż może być lepsza sprawa jak sprawa Misyj i pozyskania dla Boga miljonów dusz.

Przemówienie swe zakończył Czcigodny Kapłan pięknym wierszem swego utworu zatytułowanym „Dusze szlachetne". Tak przemówienie jakoteż wiersz Przewiel. Ks. Prałata nagrodzono gromkiemi oklaskami. Następnie jedna z panienek zadeklamowała z przejęciem piękny wiersz okolicznościowy, również utworu Ks. Jeża.

Nakoniec zabrała głos kierowniczka Sodalicji Filji krakowskiej, wyjaśniając i zbijając mylne pojęcia niektórych jednostek, rozsiewanych przez wrogów Kościoła i Misyj, którzy opowiadają, jakoby Misjonarze gromadzili tam wielkie bogactwa i tem wprowadzają w błąd lud łatwowierny.

Na zakończenie jeszcze raz zabrał głos Przewiel. Ks. Prałat, zwracając się w gorących słowach do ofiarności tak licznie zebranych zelatorów i gości, aby pomagając Sodalicji w tej zbożnej sprawie, rozkupili wszystkie losy przygotowanej loterji, zaznaczając ku ogólnej wesołości, że w przeciwnym razie, będą mieli na następnym zebraniu znów loterję. Rozweseleni przemówieniem Zelatorzy, dziękowali gorąco hucznemi oklaskami Czcigodnemu Ks. Prałatowi i rozkupili prawie wszystkie losy.

Poznań: W grudniu zeszłego roku urządziła filja w biurze Sodalicji „bazar" na korzyść Misyj afrykańskich, który na życzenie członków przedłużono do święta trzech Króli z bardzo dobrym wynikiem.

Dnia 8 stycznia wieczorem odbyło się nabożeństwo misyjne z wystawieniem Najśw. Sakramentu w kościele Ojców Franciszkanów. Kazanie w zastępstwie Prof. Dr. Kicińskiego wygłosił Ks. Mizgalski. W płomiennych słowach przedstawił słuchaczom jak wielkiem szczęściem jest wiara św. dla wszystkich co ją znają, która, jak ongiś w postaci promiennej gwiazdy, wiodła trzech Króli do celu, tak i obecnie prowadzi miljony dusz. Staraniem naszem szerzyć ją wśród pogan, aby i oni mogli zaśpiewać radosne „Gloria in excelsis Deo!"

Z okazji 10 lecia śmierci ś. p. Założycielki Sodalicji św. Piotra Klawera, Marji T. Ledóchowskiej urządzili Klerycy Seminarjum Duchownego wystawę wydawnictw Sodalicji

Klawerjańskiej oraz pisemek w 11 językach w gmachu Seminarjum od 5 do 15 lutego. Sprzedali broszur za 47 zł., ze skarbonki zebrali 19 zł.

Wilno: W dniu 19 i 20 stycznia, dzięki uprzejmej przychylności Dyrektorki szkoły p. Stanisławy Pietraszkiewiczówny, odbyło się w „Liceum im. Filomatów” wyświetlenie filmu Sodalicji: „Z apostołami wiary.” Poprzedziło je pełne zapału przemówienie Ks. Prefekta Markowskiego, który wskazał na szczęście i godność powołania misyjnego, na wielkie pole do pracy, leżące jeszcze odłogiem i zaznaczając doniosłość dzieła, prowadzonego przez Sodalicję, zachęcał do wstępowania w szranki misjonarek-pomocnic. Malownicze widoki Afryki, oraz ciekawe obrazy i wzruszające i zarazem budujące sceny z życia misyjnego, obudziły wśród młodych uczestniczek żywe zainteresowanie i w niejednem serduszku obudziły z pewnością głębsze i trwalsze wrażenie.

12 lutego, w pamiętnym dniu uroczystości Jubileuszu 10 letniego Pontyfikatu „Papieża Misyj”, zorganizowano ponownie wyświetlenie filmu, tym razem w gmachu gimnazjalnym WW. SS. Nazaretanek. Zgromadzona młodzież i obecne osoby, z zaciekawieniem śledzące przesuwające się przed ich oczyma obrazy z czarnego lądu, wyraziły swe szczere zadowolenie z tak przyjemnej i pożytecznej rozrywki i wyniosły z niej zainteresowanie i współczucie dla biednych braci, murzynów.

Złote ziarnka.

Niedający bogacze uważają siebie samych za bardzo mądrych i przezornych. Czy słusznie? Mogliby nabyć nieprzemijające bogactwa, mogliby zapewnić sobie wieczne szczęście — a tymczasem staną przed Bogiem, sędzią, jako nędzarze. Kto daje, ten jest przezorny. Ks. F. H.

Łaski przypisywane wstawiennictwu Marji Teresy Ledóchowskiej.

L. O. składa ofiarę 5 zł. na Misje w intencji dziękczynnej Marji T. Ledóchowskiej za wyleczenie z egzemy.

Składam gorące podziękowanie M. T. Ledóchowskiej za uzdrowienie z prośbą ponowną o zdrowie. S. Mroczkowa.

Składa gorące podziękowanie M. T. Ledóchowskiej za pomoc w zdaniu egzaminu A. Ż.

W. Matce Ledóchowskiej przesyłam gorące podziękowanie za odebrane łaski i składam ofiarę na fundusz beatyfikacyjny 100 zł. W. Niegolewski.

Chciałbym publicznie podziękować Matce Misyj afrykańskich M. T. Ledóchowskiej. Jednej z naszych Sióstr upadła stłuczona butelka na nogę; rana się dobrze goiła, jednak potem musieliśmy pytać o radę lekarza, gdyż zdawało się, że odłamek szkła został w nodze. Przyłożyliśmy więc relikwię

M. T. Ledóchowskiej, a ona za naszą ufność odpłaciła nam prędkim wyzdrowieniem chorej. Deo gratias!

O. Bernard Stieler, Palotyn.

Pewien prefekt apostolski polecił się w wielkich trudnościach, które groziły egzystencji misji, wstawiennictwu służebnicy Bożej M. T. Ledóchowskiej. Na końcu nowenny trudność zupełnie znikła.

Hrabina M. T. Ledóchowska pomogła mi już dwa razy w cudowny sposób. Niedawno wpadłam w okropną chorobę. Z początku myślano o natychmiastowej operacji. Modliłam się do błogosławionej hrabiny, a w 9-ty dzień gorączka naraz opadła. Później przeszłam jeszcze chorobę sercową. Wszyscy myśleli, że śmierć jest nieuniknioną, i że ostatnia moja godzina już jest bliską. Jednak i tę chorobę dzięki Bogu i błogosławionej hrabinie przeszłam szczęśliwie.

S. Benwenuta, Dominikanka, Swaziland (Afryka).

Z. D. T. J., wywiązując się z obietnicy, dziękuje publicznie służebnicy Bożej Marji Teresie Ledóchowskiej za pomoc w trudnem położeniu materjalnem, udzieloną jej i jej rodzinie i poleca swoich ukochanych dalszej jej opiece.

Dziękuję Marji Teresie Ledóchowskiej za uproszone łaski i dobrodziejstwa. Składam 5 zł. z gorącą prośbą o dalszą opiekę i pomoc, w ważnych sprawach handlowych. W. K.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam gorące podziękowanie ś. p. hr. Marji Teresie Ledóchowskiej za ustąpienie uporczywej gorączki pewnej osobie po modlitwie do drogiej Zmarłej, za pomyślny wynik w trudnej sprawie i za inne otrzymane łaski za jej przyczyną. Zelatorka A. S.

W. K. w intencji dziękczynnej M. T. Ledóchowskiej składa 1 zł. dla murzynków.

J. P. w intencji błagalnej M. T. Ledóchowskiej składa 1 zł.

Uwaga redakcji: *Oświadczamy jednak, że poddając się zupełnie dekretom Urbana VIII, tak do całości jak i szczegółów wyżej podanych, nie przywiązujemy żadnej innej wagi jak tę, na którą zasługują wiarogodne świadectwa ludzkie. Określenie „czcigodna" „błogosławiona" i „święta" w odniesieniu do Zmarłej, o której cnotach Kościół jeszcze nie rozstrzygnął, nie mają w żadnej mierze uprzedzać sądu Stolicy apostolskiej.*

Z całego serca proszę modlić się dla mnie o pomoc w rozlicznych kłopotach, jakie przechodzę i o to także, abym zasłużył sobie na łaskawy sąd u Boga kiedyś, gdy dobiegnę kresu swego; to życie moje tak pełne odpowiedzialności i tak ubłogosławione krzyżami.

Człowiek w ułomności swojej nie rad uznaje te ostatnie za błogosławieństwo, widząc w nich raczej nieszczęście. A przecież każdy krzyż to szczęście i wielka łaska.

Biskup - misjonarz.

Praca ku chwale Bożej.

Rozliczną znajdujemy wszędzie sposobność do pracy; zapytajmy jednak siebie samych, czy każda praca ma na celu chwałę Bożą? Czy przy każdej możemy pomnożyć zasługi własne i przyczynić się do zbawienia naszych bliźnich?

W pracy misyjnej nie potrzebujemy się obawiać tego pytania, bo Święci zapewniają nas, że to praca nie tylko zbożna, ale „z rzeczy Boskich jest najbardziej Boska”. (Św. Dionizy, Areopagita).

Różne rodzaje pracy dla misyj napotyka się w Sodalicji św. Piotra Klawera. Starzy i młodzi, ubodzy i bogaci, każdy może w łączności z Sodalicją uczynić coś dla misyj, lub też nawet — gdy głos Boży woła — poświęcić im życie całe.

Kto się chce dowiedzieć bliższych szczegółów o Sodalicji św. Piotra Klawera, niech się zwróci do generalnej Kierowniczki Sodalicji w Rzymie (Roma 123, via dell'Olmata 16.)

Zwłaszcza młode panienki, czujące w sercu powołanie zakonne, niech się z ufnością udadzą pod wskazanym adresem, lub też niech sobie zamówią broszurkę *„Powołanie misjonarki pomocnicy”;* do nabycia pod adresami, wskazanemi na drugiej stronie okładki.

Wiadomości ze św. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary.

Wielebny *O. Karol Re,* misjonarz della Consolata, został mianowany Wikarjuszem apostolskim Nyeri (Kenya, Afryka wschodnia.)

Wielebny *O. Rene Graffin,* z Kongr. Ducha św. został mianowany Koadjutorem Wikar. apost. Yaounde (Kamerun.)

W intencji Prenumeratorów „Echa z Afryki“ i Dobroczyńców Sodalicji odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy świętych rocznie.

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera:

1 maja w dzień śś. Filipa i Jakóba Apostołów;
15 maja w dzień Zesłania Ducha św.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencję Ojca św.

Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie

Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska, Kraków.

173.50; B. Dambkówna 96.60 i od kółka misyjnego na seminarzystę 100 - ; ks. Dr. A. Cieślik 115 - ; K. Żarnowski na drukarnię misyjną 100 - ; ks. A. Mielnicki na samochód 100 - ; J. Pawłowiczowa na Związek mszalny 79 - ; A. Jasińska na samochód 80 - ; S. Szulcówna 80 - ; J. Ferdyn 66 - ; H. Kamińska na wykup 60 - ; ks. J. Mowiński na wykup 60 - ; SS. Boromeuszki we Lwowie 58 - ; S. I. w G. 57.20; J. Januszkiewiczówna 55 - ; A. Krawiec 22.50; ks. Adamski 62 - ; SS. Szkolne de N. D. w Karwinie 68 - ; A. Lubliński 50 - ; B. Ostrowski 49 - ; O. Georgerowa na katechistę 50 - ; ks. K. Siwak z Akademji urządzonej w Rawie Mazowieckiej 113.43; ks. Prałat E. Brzeziewicz 50 - ; ks. Prałat A. Lipski z paraf. Skierniewice 190 - ; ks. B. Ołdakowski na katechistę 150 - ; W. Boska 10 - ; ks. Prof. Ignacy Grabowski 200 - ; Irena Kostrzeńska jako podziękowanie za wysłuchaną prośbę 100 - ; Julja Mleczkowska jako podziękowanie za odnalezioną zgubę 10 - ; A. Waśniewska 110-; Mecenas Ludwik Domański 200 - ; Z. Dzieżycowa 60 - ; Koło Misyjne przy Seminarjum Duch. w Warszawie 123 - ; B. Kulczycka 102 - ; Jadwiga Mleczkowska 74 - ; Tadeusz Knaur dla ks. Konopki 20 - ; U. Łoza 30 - ; J. Zambrzycka 20 - ; K Pióra 60 - ; N. Rzewnicka 35 - ; J. Jankowska 80 - ; Marta Pośniak 30 - ; K. Pijorek 95 - ; W. Krajnik 35 - ; J. Olizarowicz 52 - ; A. Makowska 200 - ; Fr. Piotrowska 200 - ; M. Miziołek 17 - ; Golmerowa 50 - ; E. Wojno 105 - ; A. Antos 200 - ; S. Koprowska 15 - ; G. Wąsowski 61.85; L. Grodzicki z Grójca 45 - ; M. Grzesiuk 60 - ; NN. 20 - ; NN. 10 - W. Bałuk 20 - ; Stowarzyszenie Mężów Katol. przy kościele Im. Jezus ku uczczeniu dnia Imienin ks. Dr. W. Jakowskiego, Prowincjała ks. ks. Marjanów, złożyło 60 zł. na wykup murzynka z nadaniem imienia „Włodzimierz - Marjan".

Podziękowania i prośby.

Składam publicznie serdeczne podziękowanie Najśw. Marji Niepokalanej i św. Teresie za odzyskane zdrowie i proszę o dalszą opiekę, załączając na cele misyjne 55 zł. J. J.

W październiku zachorowałam ciężko na wrzody po twarzy, w uchu, darcie w głowie i wiele innych dolegliwości. Bojąc się, będąc samotną, ażeby nie umrzeć bez pojednania się z Bogiem, prosiłam Serce Pana Jezusa, Matkę Najśw., Dzieciątka Kolatyńskiego przez przyczynę Matki Ledóchowskiej, św. Antoniego i św. Teresy i na drugi dzień znacznie mi się polepszyło. Składam gorące podziękowanie i posyłam na Misje 3 zł. K. K.

Niniejszem składam N. Sercu Jezusowemu najgorętsze podziękowanie za otrzymaną łaskę zdrowia i załączam ofiarę 5 zł. na Misje afrykańskie. S. Sp.

Ofiarę tę składam jako wotum na uczczenie Św. Teresy od Dzieciątka Jezus z prośbą i zarazem podziękowaniem za otrzymane łaski. Składa 50 zł. K.

Pewna osoba przysyła 10 zł. prosząc Sługę Bożą o pomoc i obiecuje 25 zł. na wykup dziecka.

Dziękując Czcigodnej Marji T. Ledóchowskiej i św. Antoniemu za wysłuchanie prośby, składam na Misje 20 zł. W. H.

Powyższą ofiarę przesyłam w intencji: z prośbą o zdrowie dla mej Matki, chorej na oczy, o zdrowie dla pewnej osoby,

i o jedną łaskę dla mnie, za wstawiennictwem Matki Najśw. Czcigodnej Marji Teresy Ledóchowskiej i św. Tereni, oraz żebym mogła nabyć większej ufności w Ich oredownictwo. downictwo. Składa 6 zł. 25 gr.

Jadwiga Ritter ofiaruje 3 zł. na chleb św. Antoniego z prośbą o dobrą wymówę dla dziecka.

Posyłam 5 M. na biednych murzynów jako podziękowanie Najśw. Sercu Jezusowemu za odebrane łaski za przyczyną ś. p. Marji Teresy Ledóchowskiej. W. Sp.

Dziękuję Najśw. Marji Pannie Szkaplerznej, iż za przyczyną ś. p. Marji T. Ledóchowskiej uprosiła mi w lipcu z. r. polepszenie w chorobie gardła tak, że mogłem odbyć pielgrzymkę, sprawując przytem funkcję, o której dobre wykonanie mi chodziło. Prawie tylko na tę pielgrzymkę ulżyła, i potem się znowu pogorszyło i długo jeszcze byłem zachrypły. Z wdzięczności ofiaruję 5 zł. na cele misyjne najbardziej potrzebne. Jan Głósz.

Związek prasy afrykańskiej

ma na celu bezpłatne dostarczanie książek katolickich Misjonarzom, pracującym w Afryce nad nawróceniem pogańskich murzynów. Książki te drukują się w drukarniach Sodalicji św. Piotra Klawera, koszta nakładu pokrywają właśnie wkładki członków Związku.

Członkowie Związku Prasy afrykańskiej tworzą cztery grupy: 1) Założyciele, 2) Członkowie dożywotni, 3) Członkowie wspierający i 4) Członkowie zwyczajni.

Założyciele są dawcami, już to samoistnymi, już to ze współudziałem innych, sumy 5.000 zł. raz jeden..

Członkowie dożywotni składają jednorazowo 200 zł.

Członkowie wspierający wnoszą co roku 20 zł., podejmując się zaznajamiania innych ze Związkiem Prasy afrykańskiej w celu rozpowszechniania tegoż.

Członkowie zwyczajni wspierają Związek datkiem rocznym, co najmniej 5 zł. i odmawiają codziennie: „Ojcze nasz", „Zdrowaś Marjo" z wezwaniem: „Św. Katarzyno Aleksandryjska, módl się za nami i za biednymi poganami w Afryce.

Memento za zmarłych.

J. E. Ksiądz Biskup Bandurski,

życzliwy i dobrotliwy przyjaciel Misyj i Sodalicji św. Piotra Klawera zmarł w Wilnie w niedzielę dnia 6 go marca 1932 roku.

Nasi prenumeratorzy: † Ks. Proboszcz Stanisław Sokołowski; † Franciszek Materla; † Ks. St. Laskowski; † Fr. Pierzyńska; † Leon Rostkowski. Nasi zelatorzy: † Franciszka Pecura; † Marjanna Wiśniewska; † Elżbieta Rachębachowa; L. Batowski, mąż dobrodziejki misyj afrykańskich.

R. I. P.

Odbito w drukarni Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.